Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo. Cena pojedyńczego numeru 20 groszy.

WYZWOLENIE SPOŁECZNE

Or... iej Partji Socjalistycznej.

Pismo polityczne, społeczne, ... i oświatowe. — Wychodzi każdy czwartek z datą niedzieli.

Prenumerata na kwartał 3·— zł.
— Konto Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 148.338. —
Wydawca: Okręgowy Komitet P. P. S. w Białej.

Numer pojed. wszędzie 20 groszy

Adres Redakcji i Administracji oraz Biura bezpłatnej porady prawnej
Biała, ul. Komorowicka 4.
Nr. telefonu 1055. Godziny przyjęć od 3 do 6 popołudniu.

Nr. 23. Biała, dnia 8 czerwca 1930 r. Rok XIII.

IGNACY DASZYŃSKI.

Słowo do „waletów“.

Odpowiedź na perfidną napaść w gazecie pułkowników.

W „Gazecie Polskiej“ z 1 czerwca 1930 znajduje się duży artykuł pod tytułem „Ignacy Daszyński i jego cień“. Niepodpisany autor (a więc redakcja) zarzuca mi, że w marcu 1928 dałem się wybrać marszałkiem Sejmu wbrew woli marszałka Piłsudskiego. Ten mój „grzech pierworodny“ doprowadził mnie do smutnych rezultatów, bo zmusił mnie do obrony praw Sejmu wraz z p. Trąmpczyńskim i tow. Liebermanem. Straciłem przyjaźń Piłsudskiego, a teraz idę „w ogonie“ Trąmpczyńskiego i Liebermana. Pomimo wielu komplementów pod moim adresem za prawdy ,które mówiłem w mych książkach, autor twierdzi, że nie zdawałem sobie widocznie sprawy z mojego własnego postępowania i teraz pod „zachód życia“ jestem smutnym i rozgoryczonym niewolnikiem moich „wodzów“ pp. Trąmpczyńskiego i Liebermana. Nie skąpi autor pod moim adresem szyderstwa, zrozumiałego w ustach „valetaille“, jak Francuz nazywa rozpróżniaczonych pasożytów w przedpokoju.

Czy to pan sam kazał napisać, czy valet prasowy z własnej pilności napisał, nie wiem.

Czy to ma być równoległa zemsta za stanowisko prasy wobec p. prezydenta R. P. także nie wiem.

* * *

Nie odpowiadałem „Gazecie Polskiej“ na niezliczone jej zniewagi pod moim adresem. Wiem, że rasa zapłaconych „zaplutych karłów“ nie wygasa i że polemika jest ich żerem. Ale i to wiem, że trzeba kłamstwo tępić, że trzeba Polaków informować szczegółowo o systemie dzisiejszych rządów i dlatego piszę ten artykuł.

* * *

Na jakiś tydzień przed zebraniem się nowowybranego Sejmu przysłał do mnie p. Sławek w cukierni „Ziemiańskiej“ jednego z posłów, odradzając mi kandydowanie na marszałka Sejmu, bo Piłsudski każdego marszałka, któryby zwyciężył jego kandydata p. dra Bartla, będzie źle traktował i prześladował, a nie chciałby być zmuszonym postąpić tak ze mną. Odpowiedziałem, że sprawa nie jest aktualna i wysłannik odszedł. Niegodna forma i niegodna treść intryganckiej propozycji sama siebie osądza. Dnia 27 marca 1928 zjawił się szef rządu marszałek Piłsudski w Izbie i tu rozegrały się ohydne wypadki, których opisywać nie potrzebuję. Po nich przyszło głosowanie. Zostałem wybrany marszałkiem przeciw p. Bartlowi. Narodowi demokraci i komuniści utrzymali do końca swoich kandydatów.

Jakże się zachował mój kontrkandydat p. dr. Bartel? Przyszedł do mnie na trzeci dzień, uściskał mnie, gratulował, mówił, żem go wybawił z ciężkiego położenia, proponował kredyty na sprawienie mebli w mieszkaniu sejmowem marszałka Piłsudskiego zapowiedział w orędziu ze Zamku graty) i nastawał, żebym do Krakowa na święta pojechał salonką (a nie, jak chciałem, w zwykłym przedziale) dla nieobniżenia powagi urzędu.

P. Dr. Bartel był wtedy wicepremjerem, prawą ręką marszałka Piłsudskiego. Rząd marszałka Piłsudskiego zapowiedział w orędziu prezydenta Rzeczypospolitej „życzę Panom, byście najlepszą wolą, licząc się z realnemi potrzebami życia szukali rozwiązania zagadnień **harmonizując współdziałanie władz państwa**“.

Nie wiem, czy to był **prawdziwy** program rządu, ale mym programem była i jest **do dziś harmonijna współpraca rządu i Sejmu.**

Dopóki w Polsce nie zwyciężył faszyzm czy komunizm, czy wogóle dyktatura, dopóki demokracja będzie miała wpływy w Polsce, dopóty program ten będzie rozumny i konieczny.

W tym programie, w woli większości Sejmu leży **odpowiedź na pytanie: dlaczego zostałem marszałkiem Sejmu.**

Wola Piłsudskiego nie odgrywała **żadnej** roli. Nie jestem karjerowiczem w życiu — mam owszem silnie rozwinięty nałóg „psucia sobie karjery“. Nie chciałem w swoim czasie zostać premjerem, a potem wicepremjerem, oparłem się radzie Belwederu, aby nie opuszczać gabinetu Witosa; podałem się w 1921 roku do dymisji; nie zabiegałem ani o jeden głos na marszałka Sejmu. Od programu zasadniczego koniecznego: **uczciwej współpracy rządu z Sejmem,** nigdy nie odstąpiłem i nie odstąpię.

Prawda że nie byłem wtajemniczony **w intrygi,** które mi zagroziły już trzeciego dnia mej pracy w nowym Sejmie. Prawda że nie zrozumiałem subtelnych intrygantów w eleganckich mundurach, którzy omal mnie nie obdarli z honoru osobistego. Przypadek tylko uratował mnie od tego. Kiedym potem spytał p. dr. Bartla co mam zrobić wobec tych elegantów, powiedział mi, abym ich odsyłał do niego.

Sejm, któremu mam zaszczyt przewodniczyć, uchwalił pierwszy budżet w ciągu dwóch miesięcy. Różnica przez Sejm uchwalonego, a przez rząd projektowanego budżetu jest minimalna. Ustawę inwestycyjną uchwalono w Sejmie i w Senacie w przeciągu **czterech dni.** Zdawało się, że mój program urzeczywistnia się, tymczasem nagle Senat dostał polecenie przyjęcia budżetu bez zmian, aby rząd mógł zamknąć sesję ciał ustawodawczych. Dwóch ministrów oblegało mnie, abym ich pilne projekty ustaw wziął na pełną Izbę, a szef rządu kazał tymczasem sesję jak najrychlej zamknąć. 22-go czerwca zamknięto ją.

Kiedym zdumiony tem wszystkiem pytał dlaczego tak postąpiono, otrzymałem informację o zamiarach rządu, wyrażonych tak brutalnemi słowami szefa rządu, że nawet w okresie dzisiejszego zdziczenia słowa — nie chcę ich dziś powtórzyć. **Chodziło o to, aby ministrowie nie zniżyli się do stronnictw sejmowych i do pracy Sejmu i aby tej pracy nie było.**

1 lipca 1928 ukazał się artykuł p. Piłsudskiego o jego chęci „bicia i kopania“ posłów, o „podrzutkach“ itd. Tego dnia ustąpił p. Piłsudski z prezesury Rady ministrów. Nie mam zamiaru omawiać „zamkniętych aktów“ tego artykułu ani późniejszej mowy o „wesołych budżetach“, ani listu o „dnie okna“. Nie powtórzę też argumentów mego listu z wiosny 1929 r. Przez cały ten czas ataków zachowałem spokój, choć obelgi padały coraz to brutalniejsze, coraz to bardziej wyzywające.

Powtarzam: akty tej sprawy zamknięte; społeczeństwo aż nadto dobrze o nich poinformowane.

W końcu 1929 roku wpadł do mnie do biura marszałek Senatu Szymański i zaczął biadać nad tem, co się w Polsce dzieje. W rozmowie rzucił zdanie, że ja jeden mogę i powinienem mówić z p. Piłsudskim. Odpowiedziałem, że po tych jego pismach wątpię, czy mnie przyjmie. P. Szymański pojechał do Sulejówka i po rozmowie z Piłsudskim powiedział mi, że marsz. Piłsudski gotów mnie przyjąć. Musiałem więc napisać list, z zapytaniem kiedy mogę złożyć wizytę.

W Belwederze zwróciłem p. Piłsudskiemu na dwie główne rzeczy uwagę:

pierwsze: **Na początki kryzysu;**

drugie: **na konieczność utworzenia większości w Sejmie, aby Sejm wraz z rządem mógł kryzys przełamać.**

Czy miałem wtedy rację? Czy robiłem dobrze? Niechaj o tem sądzi społeczeństwo, które ugina się dziś pod brzemieniem kryzysu, żyzma się na hocki-klocki konstytucyjne, igrające sobie wśród morza nędzy ludzkiej.

W rozmowie w Belwederze padły wtedy słowa, po których mi się niedobrze zrobiło. Usłyszałem tak: **„Nie dawałem pracować wszystkim trzem Sejmom“.** Po mojem ostrzeżeniu p. Switalski pojechał rządowem autem na wakacje do Biarritz, p. Sławek także do Biarritz, a ja zostałem parę miesięcy potem zelżony i wyszydzony w artykule p. t. „Gasnącemu światu“. Przepowiednie p. Sławka spełniały się coraz dokładniej; zemstą rozkoszowano się na zimno. Zniosłem to, ale kiedy mi dwóch hamletowskich posłów Güldenstern i Rosenkranz zapowiedziało 31 października w Sejmie, że w przedsionku Sejmu są oficerowie, niezadowoleni ze mnie i z moich urzędników i kiedy przyszedł do mego biura p. Piłsudski, abym otworzył posiedzenie Sejmu oparłem się temu stanowczo.

Za to mnie p. Piłsudski i dwie postacie świadków nazwali „durniem“.

O wciąganiu armji do polityki nie myślę tu mówić. O tym temacie jeszcze Polska będzie niestety musiała mówić obszernie i to w ciężkich warunkach.

Tyle narazie o moim grzechu pierworodnym.

Prześladują mnie władcy systemu, lżą, szargają moje uczciwe nazwisko „valetaille“ prasy gadzinowej, starają się zatruć mi życie jak umieją. Zniosłem w życiu i przedtem takie nikczemności. Życie to było walką i nikogo o pardon nie prosiłem.

* * *

A teraz uwaga o marsz. **Trąmpczyńskim** i tow. **Liebermanie.**

Nikt endecji tak silną, tak zwartą nie zrobił, jak system pomajowy. Grożące zabiciem siedemdziesięciokilkoletniego b. marszałka Sejmu a potem Senatu p. Trąmpczyńskiego, zrobiono go w szerokich kołach słusznie popularnym człowiekiem. Narodowi demokraci odrabiają swoją majową klęskę. Weszli nietylko do szeregów pomajowych, stworzyli liczną czwartą brygadę, ale nadto opanowali całą niemal młodzież szkół średnich i wyższych i gdyby przy najbliższych wyborach nie oszukiwano i nie przekupywano, zdobędą prawdopodobnie więcej mandatów, niż mają obecnie. Dzielniejsi z nich dziękują z pewnością w duszy za narzucone sobie walkę.

A tow. poseł Lieberman? Ten znakomity obrońca legjonistów, więziony przez żołdactwo austrjackie w **Huszt, Marmarosz Sziget,** któremu legjoniści zawsze wdzięczność okazywali, powinien być dziś w organie legjonistów traktowany oględnie.

Grożąc mu obiciem za jego mowę w procesie o zabranych 8 miljonów z kas państwowych na wybory B. B., podkreślili tylko jego odwagę cywilną w oczach uczciwych ludzi i ograbionych obywateli.

A wrzask o proces Ulitza? Sąd polski go uniewinnił, ale adw. Lieberman nie miał prawa bronić niewinnego. Poseł Lieberman jest **podpułkownikiem Legjonów.** „Walety“ mówią, że nie był „bojowym“ oficerem, ale czyż może to mówić organ p. **majora** Świtalskiego, p. **podpułkownika** Prystora lub **pułkownika** Miedziń-

skiego ze służby II oddziału? Wolne żarty.

Wreszcie rzecz może najważniejsza. Tow. Lieberman jest doskonałym znawcą „iurysprudencji" pana ministra sprawiedliwości w Polsce. Jest to wartość dla uczciwych obywateli czasem wprost nieoceniona.

Wkońcu kilka słów o „zachodzie życia". Walet z „Gazety" przypomina mi kilkakrotnie mój wiek, nazywając go poetycznie zachodem życia, ale i jego pan chyba nie w „wiośnie życia" się znajduje. Ma on **jeden** rok mniej odemnie. Jego „zachód" niebardzo chyba pogodny, skoro pisze od dwóch lat rzeczy, które zdolne są do wywołania w Europie komentarzy najbardziej — oryginalnych; Polska już żadnych nie robi.

Walety z „Gazety Polskiej" nie cieszcie się zbytnio moim zachodem życia. Nie wiem jak długo żyć mi wypadnie, ale dopóki będę żył, będę „siekł z ramienia" — jak mówi Żeromski — oszustów i gwałcicieli wyborczych, karjerowiczów, pasorzytów, waletów, co się dobrali do pieniędzy państwowych, do władzy, do wpływów w służbie **jednego** człowieka, choćby ze szkodą, ze zubożeniem, **z rozpaczą ogromnej większości pracującego ludu.**

Zaostrzenie kursu.

Generał Składkowski ministrem spraw wewnętrznych. — Dymisja ministra Józefskiego.

P. Prezydent Rzeczypospolitej zwolnił ministra spraw wewnętrznych **Józefskiego** ze stanowiska przezeń zajmowanego, mianując na jego miejsce ministrem generała **Sławoj Składkowskiego.**

Nominacja generała Składkowskiego ministrem spraw wewnętrznych komentowana jest w kołach politycznych jako dalsze **zaostrzenie kursu w stosunku do Sejmu.**

Dymisjonowany minister p. Józefski objęcie z powrotem stanowisko wojewody wołyńskiego.

Widzimy więc, że p. Piłsudski znalazł sposób na kryzys gospodarczy i ciężką sytuację wewnętrzną kraju — mianował ministrem generała, który będzie zaostrzał walkę z Sejmem.

Sytuacja musi się poprawić, boć przecież obecnie bieda i nędza stać będą na baczność przed p. generałem.

———

Senator Dr. Daniel Gross.

Paraliż gospodarczy.

(Dokończenie).

W „Czasie" Nr. 109 z 14 maja br. w artykule p. t. **„Odpowiedzialność za kryzys gospodarczy"** przyznaje p. Dr. Fall, rzecznik górnośląskiego ciężkiego przemysłu niemożność dalszej pomocy ze strony Skarbu w następujących słowach:

„Cechą charakterystyczną naszych stosunków gospodarczych w chwili obecnego ciężkiego kryzysu jest **powszechne i nieustanne apelowanie naszych sfer gospodarczych do Rządu o pomoc i ratunek.** Niema prawie dnia, by z tej czy owej strony nie podnosiły się wołania **o zniżki i ulgi podatkowe, o kredyty i subwencje, o ochronę celną, o ulgi celne, o premję eksportową,** o zamówienia rządowe i t. p. Zdawałoby się przecież, że kto jak kto, ale **sfery gospodarcze zdawać sobie muszą sprawę z tego, że Rząd nasz..** nie jest wszechmocny i nawet przy najlepszych chęciach **nie może spełnić** wszystkich pod jego adresem wysuwanych postulatów..." (moje podkreślenia).

Rzecznik wielkiego przemysłu, wydaje świadectwo naszemu Rządowi, że **poszedł jak najdalej na rękę „sferom gospodarczym"**, że dalsze ofiary, są już niemożliwe, że Skarb niema poprostu z czego czerpać.

A teraz, jak wygląda **drugi filar państwowej polityki gospodarczej, jak stoi sprawa z pożyczkami zagranicznemi?** — Słuchajmy co mówi na pożegnanie p. **Devey**, od trzech lat „doradca finansowy" Rządu Polskiego i mąż zaufania amerykańskiego kapitału zagranicznego.

P. **Dewey** w wywiadzie z redaktorem Agencji „Press" (połowa maja 1930) zapytany o możliwość ulokowania pożyczek polskich na rynkach amerykańskich oświadcza:

„Każdy człowiek, wydaje pieniądze najprzód na własne potrzeby a to co mu pozostaje może komu innemu pożyczy. **Otóż należy wspomnieć, że w ciągu ostatnich 18-tu miesięcy trudno było na rynkach światowych o pieniądze, gdyż były one pochłaniane przez potrzeby wewnętrzne na tych rynkach.** Dlatego też nie było nadwyżki pieniędzy na rynku amerykańskim, którą możnaby było pożyczyć Europie".

Nasze sfery finansowe związane z kapitałem zagranicznym są bezradne tak samo, jak wielko-przemysłowe sfery gospodarcze, wobec faktu, że kontakt handlowy z zagranicą ustał względnie osłabł, a to tak kontakt towarowy jak i pieniężny. W konsekwencji i Rząd jest bezradny, bo tenże czynił wyłącznie to, co mu sfery wielko-kapitalistyczne tak finansowe, jak i przemysłowe zalecały. Rząd utożsamiał interes tych sfer gospodarczych z interesem Państwa i ludności. Dla Państwa i ludności polityka ta była szkodliwa, a dla sfer gospodarczych przyniosła ona korzyść przejściową, która musiała się skończyć z chwilą gdy warunki zewnętrzne ustały t. j. gdy zagraniczny rynek zbytu towarów i zagraniczny rynek pieniężny stał się dla nas niekorzystnym, prawie niedostępnym.

Mści się obecnie fakt, że zaniedbano zupełnie rynek wewnętrzny tak towarowy jak i pieniężny. **Rząd winien był od początku skierować swą uwagę i troskę na własny kraj i ludność i prowadzić państwową politykę gospodarczą w interesie dobra całej ludności, a nie iść drogą, którą mu wskazały wielko-kapitalistyczne sfery gospodarcze mające przedewszystkiem własny interes na oku.** Skoro mamy warsztaty pracy, środki produkcji, środki żywności, oraz siły robocze nie tylko w dostatecznej ilości lecz nawet — jak to przedstawił p. minister **Kwiatkowski** — w nadmiarze, to niema powodu, byśmy nie mogli zatrudnić sił roboczych wewnątrz kraju i utworzyć silny rynek wewnętrzny. Ludność cała czeka z niecierpliwością na wykonanie robót publicznych oraz inwestycyj prywatnych, które ze względu na swój rozmiar muszą doprowadzić do zupełnego usunięcia bezrobocia, a w następstwie do znacznego podniesienia konsumcji wewnętrznej. **Polityka gospodarcza państwowa winna tedy iść w odwrotnym kierunku, niż szła dotąd, winna być ludową a nie wielko-kapitalistyczną.** Ten ludowy kierunek polityki gospodarczej jest koniecznością dziejową, która się wytworzyła w następstwie wojny światowej. Tą drogą Państwo musi iść, a to nie tylko w interesie proletarjatu, lecz w interesie całej ludności, nie wyłączając wielkokapitalistycznych przemysłowców, którzy innego wyjścia nie mają.

Hasłem tedy państwowej polityki gospodarczej, jeżeli ma być ludową, winno być wytwo**rzenie silnego rynku wewnętrznego t. j.** wysokiej konsumcji wewnętrznej.

Połączenie stronnictw chłopskich

ma być natychmiastowe i bezwarunkowe.

Zarząd Komitetu złączonych stronnictw chłopskich uchwalił na posiedzeniu 31 maja wysłać do Zarządu Głównego P. S. L. „Wyzwolenie" pismo z propozycją **natychmiastowego połączenia 3 stronnictw ludowych** — „Wyzwolenia", „Piasta" i Str. Chł.

bez żadnych warunków i uzgodnień tak programowych jak i personalnych.

Pod sztandarem Polskiej Partji Soc.

Z pracy organizacyjnej P. P. S. w okręgu.

Zgromadzenie T. U. R. w Kozach.

W dniu 1 czerwca br. w sali Hotelu Narodowego w Kozach odbyło się zgromadzenie młodzieży robotniczej.

Referat wygłosił tow. **A. Pysz** z Białej. Na zgromadzeniu odczytano statut T. U. R. i jednomyślnie uchwalono rozwinąć ożywioną pracę organizacyjną. Wybrano Zarząd z tow. Mateją na czele jako przewodniczącym.

Uchwalono odbywać każdą sobotę ćwiczenia wolne i z młotami.

W lipcu nastąpi uroczyste otwarcie Oddziału T. U. R. wspólnie z odsłonięciem sztandaru miejscowego komitetu.

Dzielnym towarzyszom z Kóz życzymy dalszej owocnej pracy dla dobra socjalizmu i klasy robotniczej.

Zgromadzenie T. U. R. w Kaniowie.

W dn. 29 maja br. odbyło się w sali p. Łobody w Kaniowie zgromadzenie T. U. R., na którem referat wygłosił tow. **Piątkowski.** Referenta nagrodzono oklaskami.

Wiec publiczny w Lipniku.

W dniu 30 maja br. odbył się w sali gospody gminnej p. Żaka w Lipniku wiec publiczny.

Zagajił tow. Mędrzak F., poczem wybrano do prezydjum ttow. Feikesa Jerzego i Józefa Mędrzaka.

Referat o sytuacji politycznej i gospodarczej wygłosił tow. poseł **Pająk**, którego wywody nagrodzono hucznemi oklaskami.

W języku niemieckim referował tow. poseł dr. **Glücksmann**, którego również nagrodzono oklaskami, oraz tow. sekr. Lukas.

W dyskusji zabrał głos tow. Sztafa Rudolf, który napiętnował stan bezprawia, jaki zaistniał za rządów p. dr. Döllingera, na terenie m. Białej. Tow. Sztafa przedłożył w sprawie tej następującą rezolucję:

„Zgromadzeni robotnicy i obywatele narodowości polskiej i niemieckiej protestują jaknajenergiczniej przeciw bezprawiu, jakie zapanowało w Białej za rządów p. dr. Döllingera i domagają się kategorycznie, aby dr. Döllinger ze stanowiska burmistrza m. Białej ustąpił.

Zgromadzeni zwracają się do miarodajnych władz, by położyły raz wreszcie kres katastrofalnej gospodarce dr. Döllingera i przywróciły stan prawny, oraz aby dały Radzie miejskiej możność spokojnej pracy dla dobra gminy.

Zgromadzeni solidaryzują się w całej pełni z wnioskami i taktyką klubu socjalistycznych radnych m. Białej i wzywają ich do walki o zlikwidowanie dr. Döllingera ze stanowiska burmistrza Białej, ponieważ rujnuje gospodarco całą gminę i na stanowisku burmistrza okazał się kompletnym ignorantem".

Rezolucję uchwalono jednomyślnie, poczem odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" wiec zakończono.

Z Sejmu Śląskiego.

Pierwsze posiedzenie Sejmu Śląskiego odbyło się we wtorek, dnia 27 maja 1930 r. o godz. 12-tej. Kiedy p. wojewoda Grażyński zaczął odczytywać dekret p. Prezydenta zwołujący Sejm śląski, posłowie komunistyczni zaczęli wołać: „precz z rządem faszystowskim". Dlaczego okrzyk ten wznieśli przy otwarciu Sejmu, którego zwołania ludność przez długi czas się domagała, pozostaje tajemnicą taktyki komunistów. Za ten okrzyk wojewoda polecił służbie sejmowej wyprowadzić posłów komunistycznych z sali. Objektywnie odnosiło się wrażenie, jakoby postępowanie komunistów z góry ukartowane było z wiedzą czynników miarodajnych, w celu przeciwstawienia ich „bojowości" znienawidzonym socjalistom. Była to istna szopka mająca na celu uczynienie z komunistów wielkich bohaterów. Po usunięciu posłów komunistycznych wygłosił pan wojewoda krótkie przemówienie, w którem nie zaniedbał udzielić Sejmowi wielkiej dozy pouczeń, a między innemi wzywał, aby posłowie wchodząc do Sejmu oczyścili swoje obuwie z pyłu „partyjnictwa" i t. p. W tym momencie tow. poseł Machej zawołał **„za dużo morałów"**, poczem p. wojewoda zakończył niebawem swoje przemówienie.

Z koleji starszeństwa przewodnictwo objął poseł Korfanty, poświęcając kilka słów pamięci zmarłego biskupa Lisieckiego. Następnie wskazał na znaczenie parlamentaryzmu i demokracji, a w szczególności na znaczenie autonomji śląskiej — której nota bene dawniej wcale nie bronił — i na zadania, jakie czekają nowo wybrany Sejm. Marszałkiem Sejmu wybrany został 44 głosami poseł Wolny Konstanty. Wicemarszałkiem: z klubu niemieckiego poseł Pant, z klubu Korfantego i narodowej partji robotniczej poseł Roguszczak, z sanacji poseł Dr. Bąbrowski, z P. P. S. poseł tow. Caspari. Wybrano następnie 8 sekretarzy, między innym tow. Adamka.

Wkońcu marszałek odczytał zgłoszone wnioski, między innemi wnioski klubu socjalistyczne-

go: w sprawie zasiłków dla bezrobotnych i w sprawie ograniczenia poborów pp. dyrektorów zatrudnionych w przemyśle śląskim, które dochodzą do 100.000 zł. miesięcznie.

Ze Śląska Cieszyńskiego.

Pokłosie wyborcze.

WIELKIE KOŃCZYCE, pow. Cieszyn. W sobotę, dnia 10 maja, a więc kilka godzin przed wyborami, w zamku hrabiny Thunowej urządzono wielkie żarcie przedwyborcze, przyczem polała się — nie, broń Boże, błękitna krew szlachecka — strumieniami monopolówka wyborcza. Pito zapamiętale. Nie wiadomo za czyje to było pieniądze. Jeżeli to płaciła p. hr. Thunowa, to warto się jej zapytać, czy już zapomniała o wznioślejszych celach dobroczynnych, którym się jak widać „na oko“ dotąd poświęciła, zbierając na ulicy od nędzarzy składki.

Podobne libacje urządzano w kilku miejscowościach Śląska. Za Kończycami w pierwszym szeregu maszerowała Istebna ze swoimi poetami i artystami. Kandydat z listy Nr. 7, p. Molin z Banku Ewangielickiego, urządzał zgromadzenia przedwyborcze z piwem i gulaszem. Wyborcy nasi, ludzie mądrzy, gulasz zjedli, piwo wypili a głosy oddali na P. P. S., zaś p. Molin jako też i wielu innych osiedli w powidłach.

CIESZYN. Ustawa o 8-godzinnym czasie pracy bywa na każdym kroku łamana. W handlu, rzemiośle, w przemyśle budowlanym, wszędzie spotykamy się ze skargami zatrudnionych tam osób, że bywają zmuszeni do pracy ponad ustawową liczbę godzin, za które pracodawcy nie wypłacają przewidzianych ustawą dodatków. O ile robotnik odważy się żądać należnej mu zapłaty, lub nie zgodzi się na pracę ponad 8 godzin, wtedy nazywa się takiego robotnika próżniakiem i wydala się go z pracy. Pan inspektor pracy powinien zbadać te stosunki, a znalazłby wielkie pole do swoich czynności urzędowych. Z naszej strony moglibyśmy służyć mnóstwem przykładów. Czekamy.

W kolejnictwie na Śląsku cieszyńskim dzieją się z robotnikami niesamowite rzeczy. Dyrekcja koleji w Krakowie odpłaca się robotnikom ślązakom za ich patrjotyzm podczas plebiscytu. Przerzuca robotników do Małopolski a na ich miejsce sprowadza robotników znowu z Małopolski. Dużo robotników zostało wogóle zwolnionych z pracy przy kolei, a ponieważ nie byli ubezpieczeni w Funduszu bezrobocia, zasiłku nie otrzymują i są skazani na śmierć głodową. Czas najwyższy, aby koleje na Śląsku Ciesz. zostały raz nareszcie przyłączone do dyrekcji katowickiej, bo tylko wtedy zostanie położony kres nieznośnym szykanom ślązaków.

PUŃCÓW. Dać ubezpieczenie na starość! Sojka Paweł, pracował 21 lat w fabryce cementu w Goleszowie. Z powodu zmniejszenia się zdolności do pracy, zastąpiono go innym zdolnym robotnikiem. Dla inwalidy pracy pozostanie jedynie kij żebraczy. Tak wygląda uświęcony przez burżuazję ustrój kapitalistyczny.

BAŻANOWICE. „Wzorowym społecznikiem“ jest p. kierownik Góra. Kazał swojej służącej dźwigać worek mąki, przyczem doznała wewnętrznych obrażeń i stała się do pracy niezdolną. Wtedy dopiero, po trzech latach służby przypomniał sobie p. Góra, że należałoby zgłosić służącą do Kasy Chorych, sam zaś o swoją ofiarę wcale troszczyć się nie chce. Czyżby na takich panów nie było środka, aby ich zmusić do ponoszenia odpowiedzialności za lekkomyślne narażenie swojej służby na utratę zdrowia?

CIESZYN. Budowanie polskości na kresach. Morawcowa Joanna ze Stanisławic (pow. Czeski Cieszyn), została przyaresztowana przez Straż Skarbową w Cieszynie z powodu rzekomego przemycania jedwabnej chustki, do Polski. W areszcie trzymano ją 5 dni, a na rozprawie sądowej otrzymała 4 dni aresztu wzgl. 40 zł. kary. Nie o to nam chodzi, lecz że nie pozwolono jej porozumieć się z rodziną, która nie wiedziała co się stało z matką względnie z żoną. Rodzina byłaby niewątpliwie zapłaciła karę i areszt w takim razie byłby zbyteczny, a rodzinie zaoszczędzonoby wiele zmartwienia. Tak się nasze władze przyczyniają do podtrzymywania polskości na kresach. Bezwzględniej nie postąpiłaby żadna władza czeska nawet wobec Polaka.

———

Trabanci kapitalizmu.

Na kopalni „Silesia“ w Czechowicach zaczynają sztygarowie zadzierać z delegatami górników.

W dniu 10 kwietnia br., kiedy tow. Ruman (delegat) zwrócił się do sztygara Bończyńskiego w sprawie wypadku, jakiemu uległ jeden z górników i domagał się, by wypadek ten zaciągnięto do książki, sztygar poczęstował go następującemi słowy: „Proszę się wynosić za drzwi!“

Radzimy p. Bończyńskiemu, aby udał się do lekarza, jeżeli czuje, że ma gorączkę rodzinną, gdyż delegaci nie poto są wybierani przez górników, aby byle który sztygar pokrzykiwał na nich. Dyrekcja powinna takich sztygarów wysłać na kurs, gdzieby się nauczyli elementarnych zasad przyzwoitości.

Drugą podobną figurą jest dozorczyna Wilczek. Ten pan przy wydawaniu aparatów ratunkowych do ćwiczeń na uwagę tow. Hermana, że jeden z aparatów nie funkcjonuje, nazwał go dziadem.

Sądzimy, że epitet ten lepiejby pasował do p. Wilczka, boć przecież przysłowie powiada: „Biada, kiedy pan z dziada“, a Wilczek z robotnika wydrapał się na dozorcę za lizuństwo.

———

Korespondencje.

CZECHOWICE. Jak zresztą omal każdą niedzielę, tak i w ostatnią użyczył sobie nasz „czcigodny“ ks. Barabasz ambony, aby z niej miast kazania, gromić ..... socjalistów. Bił pięścią o poręcz, machał rękoma i na Dom Boży niestosownemi słowami obdarzał socjalistów wszystkiem złem, jakie tylko istnieje pod słońcem. Faryzeuszowskim i jezuickim fałszem bryzgał na wszystkie strony świata, miotał i pienił się ze złości, zemsty i nienawiści i potępiał na same dno piekła „tych socjalistów“! Nic nie szkodzi! Chociaż słuchacze nie usłyszeli ani słówka o nauce Chrystusa, doznali jednej wielkiej poglądowej nauki, której im mimowoli swojem zachowaniem się udzielił ks. Barabasz: Jakim ksiądz być nie powinien!

Powodem tego jadowitego potoku słów miało być, zresztą dotąd niesprawdzone nieprzyzwoite wyrażenie się o osobie i śmierci biskupa ś. p. Lisieckiego przez jakąś nieokreśloną osobę! Dziwny a może raczej już niedziwny sposób myślenia i kombinacji umysłowej ks. Barabasza! Według niego — naturalnie, jakże może być inaczej — osoba ta musiała być socjalistą, a zadziwiająca logiką ciągnie z tego po mistrzowsku konsekwencję, że jak jedno jabłko równa się drugiemu, tak czyn jednego równa się wszystkim i stąd wniosek, że należy tępić wszystko co socjalistyczne! Żaden starożytny grecki ani też współczesny filozof nie może się poszczycić taką jasną, dobitną i prostą drogą myślenia jaką wykazuje ks. Barabasz! Szkoda tylko, że pozostaje u nas, mógłby przecież wyjechać naprzykład tam gdzie pieprz rośnie i znalazłby napewno setki tysięcy wyznawców swej niedoścignionej nowej metody myślenia wśród ..... hotentotów!

Ks. Macoch był pospolitym zbrodniarzem mordując siekierą męża swej kochanki, pewien ksiądz w Przemyślu — ks. Barabasz przypomni sobie ten drobny fakt — zamordował kilka lat temu swego siostrzeńca, czyli stał się mordercą, historja papieska średniowiecza wykazuje dużo zbrodniczo przelanej krwi, dużo też takich księży, którym wykazano dosyć nieczcigodnych czynów! Ks. Barabaszu, jak zastosować księdza zacny sposób myślenia do tych faktów? Jaki wniosek powinien wypłynąć według stosowanej przez ks Barabasza metody i logiki z tych przykładów? Tak, ks. Barabaszu, demagogja nie powinna istnieć w kościele! Jak zbrodnię ks. Macocha nie można zarzucić wszystkim księżom, tak nieprzyzwoitość nieznanej osoby w stosunku do osoby ś. p. Lisieckiego nie należy użyć za sposobność do przeprowadzenia gromienia i jeszcze więcej nieprzyzwoitego ataku na socjalistów! W każdym jednak razie nie należy nadużywać do tych celów Domu Bożego i ambony! Ludność, idąca do kościoła, chce i życzy sobie pogodnej i mądrej nauki a żadnego wiecu politycznego! Ks. Barabaszu, sądzimy, że dosyć tego nadużywania nietykalności kościoła, że dosyc tego szargania czcią i honorem uczciwych ludzi i że dosyć tego posądzania wszystkich o winy, a robienia z siebie człowieka o czystem sumieniu! Prosimy pamiętać ks. Barabaszu, że i ksiądz nie jest bez winy.

Stąd też wołamy: ks. Barabaszu, skończ z zamiataniem po obcych progach, a jeżeli koniecznie tego sobie życzysz, usuwaj najpierw obfite śmiecie ze swego progu! Też katolicy.

———

Komunikat.

Wielki Festyn.

Oddział T. U. R. Bystra urządza w drugie święto Zielonych Świąt (9 czerwca) o godz. 3 popoł. w ogrodzie p. Schneebauma w Śląskiej Bystrej Wielki Festyn. Wieczorem Zabawa taneczna w sali p. Schneebauma. Wstęp na Festyn i Zabawę łącznie 1.50 zł.

———

Sposób do zarobienia.

W denuncjacjach, skierowanych przeciwko mnie odegrała sw. rolę kolportowana w Bielsku i poza Bielskiem plotka, jakobym był współudziałowcem kawiarni p. Flanka w hotelu „Prezydent“. Ostatecznie wolno każdemu lokować pieniądze, jak je ma gdzie mu się podoba. Ale nie w tem rzecz — tylko w złośliwości, jaką plotkę tą okraszają ludzie ze zbyt wielkim... apetytem. Wobec tego oświadczam, że mój udział w kawiarni p. Flanka podaruję każdemu, kto się po niego u p. Flanka zgłosi. Uprosiłem p. Flanka, by wysokość udziału tego stwierdził szukającemu okazji do zarobku przysięgą.

Na przyszłość zaś wszystkich rozsiewających o mnie uwłaczające plotki ścigać będę sądownie.

Sylwester Dziki,
dyrektor Pow. Kasy Chorych w Bielsku.

———

Nadesłane.

Tydzień Emigranta Polaka.

Na terenie Białej i Bielska społeczeństwo oraz władze państwowe i samorządowe czynią przygotowania do urządzenia w czasie od 8 do 15-go czerwca r. b. „Tygodnia Emigranta“ poświęconego sprawom opieki i pomocy Rodakom zmuszonym szukać zarobku poza granicami kraju, jakoteż propagandzie idei łączności wychodźtwa z Macierzą.

W związku ze zbliżającym się „Tygodniem Emigranta“, w czasie którego całe społeczeństwo bez różnicy i wyznania i narodowości winno zamanifestować swe przywiązanie i głęboką troskę o los mnogiej rzeszy wychodźczej, zmuszonej wśród obcych żyć i pracować należy uprzytomnić sobie, że emigracja w Polsce sięga w swych przyczynach głęboko w problemy ludnościowe i gospodarcze naszego organizmu społecznego. Jeśli weźmiemy pod uwagę natężenie ruchu emigracyjnego w Polsce odrodzonej, to widzimy, że ruch ten stale wzrasta z roku na rok. W roku kalendarzowym 1929 wyjazdy zagranicę w celu poszukiwania pracy dosięgły cyfry 250.000. Olbrzymia ta cyfra odpowiada mniej więcej połowie naturalnego przyrostu ludności w Polsce, który obliczają na pół miljona rocznie. Cały ten przyrost pochodzący w 3/4 ze wsi polskiej, nie może znaleźć warsztatów pracy na wsi, nie może również otrzymać pracy w miastach, gdyż przemysł nasz narazie nie jest w stanie go pochłonąć. Z tych i innych powodów emigracja w Polsce jest zjawiskiem stałem, a troską naszą winno być ujęcie jej w karby ruchu ściśle zorganizowanego. Ruch emigracyjny w chwili obecnej zasadniczo różni się od ruchu emigracyjnego z przed wojny. Przed wojną emigracja była ruchem niezorganizowanym, miała charakter stadowy. Kierowały nią hjeny emigracyjne, gotowe za parę dolarów posłać człowieka w dno piekła. Dzisiaj sytuacja zmieniła się gruntownie. Wychodźtwo do Niemiec i Belgji oraz do krajów zamorskich oparte jest na umowach zawartych z temi krajami. Informowanie emigrantów o terenach imigracyjnych i kierowanie ich na te tereny zostało w dużej mierze wydarte naganiaczom emigracyjnym, i przekazane państwowym i społecznym instytucjom opieki nad emigrantami.

W sprawach emigracyjnych stoimy obecnie przed dwoma koncepcjami: albo waloryzowanie naturalnego przyrostu ludności w Polsce przez rozszerzenie tempa życia gospodarczego, albo też waloryzowanie, jeśli nie w całości, to części tego przyrostu poza granicami kraju — w formie emigracji. Pójście po linji pierwszej koncepcji wymaga olbrzymich środków finansowych, specjalnych warunków naturalnych, oraz dogodnej konjunktury. Gdy organizm nasz okrzepnie będziemy mogli się nad tem później zastanowić— w okresie jednak obecnym wszystkie nasze wy-

siłki winny zdążać ku jak najkorzystniejszemu pod względem społecznym i gospodarczym zorganizowaniu ruchu emigracyjnego w kraju. — Musimy więc mieć przedewszystkiem na widoku interes jednostki poszukującej pracy zagranicą, a następnie interes kraju, aby ruch ten w bilansie naszego życia gospodarczego nie wnosił ujemnych cech, lecz w bilansie ogólno narodowym przysparzał korzyści i nowych wartości. Należy więc, aby w całem społeczeństwie obudziło się zainteresowanie się emigracją, i w tym kierunku Tydzień Emigranta w całej Polsce i na naszym terenie, od którego nas dzieli tydzień czasu winien być manifestacją społeczeństwa, udowadniającą naszym Rodakom na obczyźnie, że oto po dziesięciu latach Niepodległości Odrodzonej Polski, już nie jednostki czy organizacje pracujące na polu zbliżenia wychodźtwa z krajem, ale cały naród Polski wyciąga ku niemu życzliwą i braterską dłoń. W czasie Tygodnia Emigranta przemówić winna wieś polska, ta wieś nad którą znęcał się najgorzej ongiś w czasach niewoli agent okrętowy, wyzyskując łatwowierność przyciśniętego nędzą chłopa, — dowiedzieć się winien robotnik polski, że trudowi polskich rzesz robotniczych zawdzięcza nasza sojuszniczka Francja odbudowę pożogą wojenną najbardziej zniszczonych terenów kraju. Podczas Tygodnia Emigranta oczy całego wychodźtwa będą zwrócone na nas. Od tego jak on wypadnie, jakie formy potrafimy nadać tej manifestacji zależy niezmiernie wiele. Widomą oznaką naszego zrozumienia zagadnienia wychodźtwa winien się stać wzniesiony w stolicy Polski „Dom wychodźtwa Polskiego", w którego gościnnych progach zgromadzimy cały wysiłek poniesiony ku ugruntowaniu łączności i nierozerwalności wychodźtwa z Macierzą. Jeśli sumptem nas wszystkich biednych i bogatych, małych i wielkich dom ten powstanie, będziemy mogli sobie rzec z czystem sumieniem, żeśmy spełnili częściowo dług zaciągnięty wobec wychodźtwa, za godne reprezentowanie imienia polskiego wśród obcych.

M. Białobrzeski.

Odezwa!

Zjednoczone Komitety Rad Rodzicielskich zawiadamiają najszersze Koła P. T. Publiczności, że staraniem młodzieży szkół powszechnych obu narodowości miasta Wielkiej Białej, będzie urządzone dnia **8 czerwca 1930** (pierwszy dzień Świąt Zielonych) na placu zabawowym powyżej Leśniczówki w Lipniku

ŚWIĘTO WIOSNY

z bardzo urozmaiconym programem, który podadzą afisze.

Będą atrakcje: jak chór mieszany 800 dzieci, balety w kostjumach, przedstawienia, tańce narodowe i t. p. Wstęp 50 gr. Dochód na urządzenie Kolonji wakacyjnej dla gruźliczych dzieci. Bufet własny dobrze zaopatrzony na miejscu. Muzyka wojskowa. Lokomocja autobusowa zapewniona. W razie niepomyślnej pogody, termin uroczystości przesuwa się na dzień 9-go, ewent. 15-go czerwca br. **Komitet.**

P. T. Publiczności — ku rozwadze!

Kto z Was jest naprawdę przyjacielem szkoły.
Oraz kto serdecznie pomóc chce młodzieży,
Ten niech bez skrupułu w dniu 6smego czerwca
W las na **„Leśniczówkę"** z rodziną pobieży.

A gdy (bądźmy szczerzy) na taksówkę braknie
Lub autobus miejski również mu za drogi,
Ten do lokomocji, niech „salvo honore"
Użyje (najtańsze) — własne auto — nogi.

Bo tam Święto Wiosny urządzają dzieci,
Ażeby dać pokaz swej tężyzny ducha,
Przeto bez wyjątków w dzień Świątek Zielonych
Niech wołania dziecka, każdy z Was posłucha.

Pośpieszcie tam licznie bez stanów różnicy
W gronie ukochanych swoich Żon i Matek,
By stworzyć fundusze na letnią Kolonję
Dla ciężko schorzałych, biednych naszych dziatek.

W maju 1930 r. **Józef Kostyrka.**

Odpowiedzi Redakcji.

Ulrich Karol, Wieszczęta Nr. 15, p. Grodziec. Rozumiemy Wasze trudnę położenie. Podobny los stał się dzisiaj udziałem setek tysięcy bezrobotnych. Do Banku Ludowego w Białej zwróćcie się osobiście. Na udzielanie pożyczek poszczególnym osobom wpływu nie posiadamy. Jeżeli jesteście inwalidą wojennym, możecie otrzymać pożyczkę na niski procent w Banku Rolnym. Pozatem starać się o nią także możecie w Miejskiej Kasie Oszczędności w Bielsku.

Kasa pośmiertna.

Niniejszem zawiadamiamy, iż zmarli następujący członkowie:

1) Adamczyk Jan z Lipnika Nr. 61 zmarł w wieku lat 63.

2) Böhn Jerzy z Starego Bielska Nr. 17 zmarł w wieku 52 lat.

3) Parzyk Ewa z Aleksandrowic Nr. 150.

4) Mateja Piotr z Hałcnowa Nr. 297 zmarł w wieku 67 lat.

Cześć ich pamięci!

Członków upraszamy, aby nie zalegali z wkładkami, gdyż w przeciwnym wypadku wypłacanie zasiłków pośmiertnych ulega niepotrzebnej zwłoce. — Do zapłacenia 40 znaczek.

Zarząd.

Baczność TUR-owcy!

Zlot Okręgowy dla Okręgu Biała-Żywiec-Wadowice odbędzie się tego roku w Żywcu.

Ogłoszenia

Poszukiwanie pracy.

SZOFER, z dobrą praktyką, obznajomiony z wszystkiemi markami wozów, oraz znający się doskonale na reperaturze drobnej i głównej zmieni chętnie posadę od zaraz. Zgłoszenia do Administracji „Wyzwolenia Społecznego".

Sprzedaż.

W Straconce tanio do sprzedania pół domu murowanego i budynek nadający się do przerobienia na 4 mieszkania, oraz ¾ morgi ogrodu. Wiadomość w Domu Robotniczym w Straconce.

ZGUBIONĄ książeczkę wojskową wystawioną przez P. K. U. Rzeszów na nazwisko Krieg Teodor, rocznik 1903, zamieszkały w Bielsku, ul. Pestalozziego 8, unieważnia się.

POWIATOWA KASA CHORYCH w BIAŁEJ.

Dyżury Lekarskie

w niedziele i święta

w miesiącu czerwcu 1930.

W niedzielę, dnia 8 czerwca:
Dr. Bieler, Bielsko, Kolejowa Nr. 5, Nr. tel. 1340.

W poniedziałek, dnia 9 czerwca:
Dr. Gerstenfeld, Biała, ul. Główna 21, Nr. tel. 2726.

W niedzielę, dnia 15 czerwca:
Dr. Gross w Białej, ul. Hettwerowej (budynek Pow. Kasy Chorych, tel. 1891.

W czwartek, dnia 19 czerwca:
Dr. Guttenberg w Bielsku, ul. 3 Maja 7, tel. 2480.

W niedzielę, dnia 22 czerwca:
Dr. Klus, Biała, pl. Ratuszowy (Strażnica pożarna). Nr. tel. 2807.

W niedzielę, dnia 29 czerwca:
Dr. Bieler w Bielsku, Kolejowa 5, tel. 1340.

Dyżury lekarskie rozpoczynają się w niedziele i święta rano o godz 7-mej i trwają do godz. 7-mej rano dnia następnego.

Ubezpieczeni w razie nagłego wypadku winni wezwać do chorego lekarza dyżurnego.

Nr. telefonu Kasy Chorych 1890.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową na nazwisko Edward Göllner 1925 wydaną przez P. K. U. Bielsko.

Redaktor odpowiedzialny Ernest Rozmus w Białej. — Drukiem Gustawa Jenknera w Bielsku.